„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12 tej w południe i o godz. 6-tej wiecz.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 15. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w mieście z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, kierować do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres adm. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr 190

Nr. 6. Kraków poniedziałek dnia 7 stycznia 1907 roku Rok XV.

† Ś. p. Jan Stanisławski.

Pod znakiem powszechnego smutku odbywał się wczoraj *vernissage* 10 wystawy Tow. „Sztuka". Wchodzących uderzał niezwykły w takim dniu widok czarnego sztandaru zawieszonego nad portalem, a w sali krepa okalająca obrazy Jana Stanisławskiego tłumaczyła wszystkim znaczenie żałobnego emblematu. Stało się to, czego w kołach artystycznych Krakowa obawiano się oddawna, choć nie spodziewano tak prędko. Umarł Jan Stanisławski.

Rzadko kiedy można słów o niepowetowanej stracie użyć w tak pełnej ich treści jak wobec tego zgonu. Ubywa tu coś więcej niż znakomity malarz, bo głowa niepospolita, siła kulturalna, wartość wybitnie indywidualna i potężnie oddziaływająca. Działalność śp. Stanisławskiego mniej widoczna może dla stojących zdaleka tem silniej dawała się odczuć wszystkim co stykali się z nim bliżej, przez atmosferę jaką umiał około siebie roztaczać, przez jego jasny zdrowy sąd, przez entuzjazm, którym ożywiał, podniecał, porywał. Niezwykłe zalety umysłu wysubtelnionego szlachetną kulturą rodową, wzmożonego w naukach ścisłych, sprawiały, że w każdej sprawie, której się tknął miał odrazu sąd jędrny prawie niezawodny i umiał go bronić z siłą przekonania nieugiętą, z zapałem młodzieńczym, który się udzielał. Stał się też w wielu sprawach niejako ostatnią instancyą, której głos decydował bez zastrzeżeń. Nadawała mu zaś ten autorytet nie sama kultura umysłowa, lecz także promieniujący z jego słów i działań szczery polski sentyment i wysoki ideał godności sztuki. Jego sądu i jego entuzyazmu zabraknie też niebawem w niejednej okoliczności.

Zbraknie jego cennej rady przedewszystkiem w sprawie Wawelu. Jakkolwiek urodzony na Ukrainie i fanatycznie przywiązany do tego kąta Polski, stał się ś. p. Stanisławski Krakowianinem lepszym od niejednego z urodzonych tutaj. Walczył też na każdym kroku o ginącą poezyę miasta. Wybrany do komitetu czuwającego nad odnowieniem Wawelu jako reprezentant sfer artystycznych, bronił tam każdego starego kamienia, mającego wartość, każdej drobnostki, ujmującej charakteru pomnikowi narodowemu, a bronił z zasobem całej świetnej dyalektyki, a gdy trzeba było, ironii i dowcipu niepospolitego. Odczuje też jego brak towarzystwo „Sztuka", której był jednym z współtwórców i najbardziej czynnych pracowników. Dziesięć wystaw w Krakowie i cały szereg wystaw zagranicznych, które szeroko rozniosły sławę malarstwa polskiego, to w przeważnej części owoc jego inicyatywy i jego daru organizacyjnego.

Jako malarz posiadał ś. p. Stanisławski fizyognomię bardzo wyrazistą. Był jednocześnie poetą bezbrzeżnego stepu ukraińskiego i poetą szczegółów, drobnych wycinków z natury, których wdzięk przenosił na płótno z tą subtelnością obserwacyi, jaka go cechowała we wszystkiem. W prostych a niezmiernie treściwych słowach postawił mu pomnik poetycki Stanisław Wyspiański w swojem „Weselu":

..... „żebym miał kąt z Bożej łaski
maleńki, jak te obrazki,
co maluje Stanisłaski,
z jabłoniami i bodjakiem
we złotawem słońcu takiem"....

Całokształtu tej pięknej postaci niepodobna ująć w krótkiem wspomnieniu po zgonie. Pragniemy też na razie tylko w ogólnym zarysie przypomnieć jaką stratę ponosi sztuka polska, a w szczególności nasze miasto przez śmierć ś. p. Stanisławskiego. Zostanie po nim długo dobra pamięć, jak po człowieku, który dał wszystkim już tak dużo, a odszedł zaledwie w połowie dzieła....

* * *

Urodził się r. 1861 w Olszance na Ukrainie, jako syn Antoniego Stanisławskiego, profesora encyklopedyi prawa na uniw. charkowskim, wsławionego przekładem „Boskiej komedyi" Danta. Po ukończeniu szkół w Kazaniu i Kijowie poświęcił się studyom matematyczno przyrodniczym, które ukończył w Warszawie ze stopniem kandydata w Warszawie też pod kierownictwem W. Gersona brał pierwsze nauki malarstwa do którego od wczesnej młodości objawiał wybitny talent. Krótki pobyt w Petersburgu a później w Krakowie (1883-4) poświęcony był już prawie wyłącznie malarstwu. W roku 1884 udał się Jan Stanisławski do Paryża gdzie przebył przeszło lat dziesięć. W tym okresie zaczął zwracać powszechną uwagę swoimi pejzażami ukraińskiemi, z których mnóstwo znajduje się obecnie w prywatnem posiadaniu we Francyi. W roku 1896 pozyskuje ś. p. Stanisławskiego krakowska Szkoła Sztuk pięknych jako profesora. Owoce jego działalności nauczycielskiej przedstawiły się doskonałymi rezultatami dorocznych wystaw uczniów, z których wielu dzisiaj już doszło do znanego imienia w sztuce.

Śp. Stanisławski chorował już od lat kilku. W ostatnim roku zapadł poważniej. Wiedziano powszechnie, że katastrofy uniknąć niepodobna, nikt nie spodziewał się jej tak wcześnie. Śmierć nastąpiła w niedzielę rano o godzinie szóstej.

—ooOoo—

Delegacje austryjackie.

Budapeszt, 6 stycznia.

Na sobotniem posiedzeniu austryackiej delegacyi, w dyskusji nad ordinarium wojskowem, wywodził del. Romańczuk, że Polacy w Prusach pod wieloma względami znajdują się w położeniu lepszem (!!) aniżeli Rusini. Mowca zwraca w końcu uwagę ministra wojny, że siła państwa zależy nie od samych armat, lecz także od zadowolenia ludów.

Del. Schreiter uważa, że rezolucja komisji budżetowej jest niedostateczną; należałoby budżet odrzucić. Mowca głosować będzie przeciw budżetowi.

Del. Lecher omawia sprawę udziału drobnego przemysłu w dostawach dla armii. Domaga się dalej zniesienia instytucji delegacji, natomiast żąda dla parlamentów prawa kontroli polityki zagranicznej i armii.

Del. Głąbiński wspomina o niejednolitości narodów w monarchii austryackiej. O jednolitej ojczyźnie i jednolitej miłości ojczyzny, nie może tu być mowy. Zadaniem Austryi jest umożliwienie rozmaitym ludom, wchodzącym w skład tej monarchii, pokojowego współpożycia i zużytkowania dla dobra ogółu rozmaitych właściwości ich kultury. (Oklaski u Polaków.) Osiągnie się to przez równe traktowanie wszystkich kultur i właściwości, oraz języków. Należy zatem przyznać wszystkim ludom państwa jaknajszerszą autonomię, bez narażenia na szwank jedności państwa. Wówczas znajdzie się łatwiej jedno lita miłość ojczyzny, której teraz brak. (Potakiwania u Polaków.)

Odbiegając od przedmiotu dyskusji, zmuszony atoli wywodami del. Romańczuka, zabiera mowca głos w kwestyi ruskiej w Galicyi. — Delegatowi Romańczukowi wyraża wdzięczność za potępienie ucisku Polaków w Poznańskiem, Niesłusznem, a nawet sprzecznem z historją jest twierdzenie, jakoby Rusini w państwie polskiem doznawali ucisku stokroć srozszego. — Polacy nie ujarzmili Rusinów, ci bowiem wraz z Litwinami dobrowolnie przyłączyli się do Polski, doznając tu pełnej autonomii narodowej. — Na koniec omawia mowca kwestję szkół ludowych w Galicyi i stwierdza, że Rusini, aczkolwiek o jeden milion mniej liczni, posiadają tam nie wiele mniej szkół ludowych ruskich, aniżeli liczniejsi Polacy. Gimnazja polskie cieszą się o wiele znaczniejszą frekwencją uczniów, podobnie rzecz ma się z uniwersytetami. Utworzenie uniwersytetu ruskiego, zawisłem jest od tego, czy Rusini rozporządzają odpowiednią liczbą sił profesorskich. Innej przeszkody do utworzenia ruskiego uniwersytetu nie ma.

Mowca wspomina jeszcze o twierdzeniu del. Ryby, jakoby Niemcy i Polacy zostali nasyceni koncesjami na polu wojskowem, uważając, że polega ono na nieporozumieniu. Polacy są zdania, że obowiązkiem administracji wojskowej jest dbać o języki narodowe i popierać je nie tylko w interesie danego narodu, lecz również w interesie bitności armii, kultury i cywilizacji. (Potakiwania u Polaków). Niechaj zarząd wojskowy idzie nadal po tej drodze, na którą wstąpił, i niech w tym względzie będzie przykładem dla innych mocarstw i ludów. (Żywe oklaski u Polaków.)

Del. Schoenborn bronił konieczności instytucji delegacyi i oświadcza się za przyjęciem budżetu.

Del. Kramarz uważa za jedyny punkt wyjścia z obecnego położenia, zadowolenie wszystkich ludów.

Min. wojny Schoenaich dziękuje za uznanie delegatów, iż budżetował oszczędnie. Komisje językowe, nie mogą przynieść armii żadnej szkody, a duch armii przez to się nie zmieni.

Po wygłoszeniu przez referenta hr. Clam-Martinica wywodów końcowych, dyskusję generalną zamknięto.

Następnie przedłożył hr. Clam-Martinic rezolucje komisji budżetowej w kwestyi dostaw. Rezolucje te bez dyskusji przyjęto.

Ordinarjum wojskowe przyjęto bez dyskusji szczegółowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad budżetem marynarki, który przyjęto w dyskusji jeneralnej i szczegółowej.

Obrady zamknięto o godz. wpół do 9 wieczorem; następne posiedzenie dziś, w poniedziałek rano.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem dzisiejszym powracamy do dwurazowego wydawania dziennika. Odtąd „Głos Narodu" będzie wychodził o 12-ej w południe i o 6 wieczorem. Główny numer pojawiać się będzie w południe. Na powyższe zmiany zwracamy uwagę naszych Czytelników.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 7 stycznia

— **W święto Trzech Króli** Sumę w kościele Marjackim celebrował archiprezbiter infułat ks. prałat J. Krzemieński dokonawszy przedtem poświęcenia kadzidła. Kazanie w czasie Sumy wygłosił ks. Siuda dyrektor małego Seminarjum książęco-biskupiego. Podczas Sumy chór uczniów III gimnazjum im. Sobieskiego w połączeniu z chórem kościelnym wykonał kolędy pod kierunkiem p. St. Niepielskiego z tow. orkiestry gimnazyalnej.

— **Otwarcie X. wystawy „Sztuki"** odbyło się wczoraj przed południem. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w wieczornem wydaniu.

Z teatru. Wystawiona w sobotę „Kandida" Shaw'a jest pięknem i subtelnem studjum psychologicznem,—w którem z poza paradoksu i ironji przebija się głębokie uczucie i wytworny umysł autora. Zamiast szablonowego „trójkąta" małżeńskiego, będącego utrapieniem dramatu współczesnego, analizuje Shaw, nie bez szyderczo-filozoficznego uśmiechu, najdelikatniejsze poruszenia duszy ludzkiej, przejętej i opanowanej miłością i miotanej miłosnemi wątpliwościami.

Zanim damy dokładniejszy rozbiór, trzeba zaznaczyć prawdziwy sukces wykonawców zwłaszcza pani Wysockiej, p. Grabowskiego i p. Zelwerowicza. Występ p. Grabowskiego był rewelacją. Młody ten debiutant, którego na scenie prawie nie widzieliśmy, okazał się nagle artystą pełnym intuicji i inteligencji. Pani Wysocka odegrała rolę Kandidy z zadziwiającą subtelnością. P. Zelwerowicz wreszcie stworzył nowy doskonały, charakterystyczny typ.

Ruch wśród nauczycielstwa. Wczoraj odbył się w sali radnej wiec nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych okręgu krakowskiego miejskiego i zamiejskiego. Uczestników przybyło dużo, a zwłaszcza licznie były reprezentowane kobiety. Przybyli także posłowie: dr. Leo, dr. Petelenz, dr. Jaworski, ks. Szponder, p. Daszyński, dalej prof. dr. Straszewski, ks. prałat dr. Spis, ks. dr. Caputa, wielu przedstawicieli duchowieństwa i prasy.

Zagaił p. Zajączek, poczem przewodniczącym wybrano p. dyr. Parczyńskiego, zastępcą p. Szarka.

Pierwszy referat o regulacji płac nauczycielskich wygłosił p. Kaszycki, który wniósł rezolucję domagającą się zrównania płac nauczycieli z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych.

Po nim referował dyr. Parczyński na temat „Nauczycielstwo i społeczeństwo."

Dyskusja była długa i ożywiona. Między innymi przemawiał prof. Straszewski uznając słuszność żądań nauczycieli i podnosząc, że przez oświatę dążyć trzeba do dobrobytu, i p. Stapiński, któremu widocznie wydawało się, że ma przed sobą zgromadzenie najciemniejszych i najbardziej przez „Przyjaciela ludu" zbałamuconych włościan. Obok nich przemawiali dr. Leo, p. Daszyński, dyr. Maciołowski inni.

Do zgromadzenia tego powrócimy jeszcze.

— **Opłatek „Koła mieszczańskiego"**, zgromadził wczoraj w sali cechu rzeźników i masarzy, oprócz licznych członków Koła oraz reprezentantów gmin podmiejskich Czarnej Wsi, Dębnik i Grzegórzek, przyszłych obywateli Wielkiego Krakowa, liczne grono zaproszonych gości. Między innymi przybyli: prezydent miasta dr. Leo, p. Chyliński, posłowie Fedorowicz dr. Jaworski, dr. Petelenz i dr. Staniszewski, prezes „Sokoła" p. Wł. Turski i wielu innych.

Życzenia przy opłatku składał Kołu mieszczańsk. dyr. szkoły ś. Andrzeja. Przy biesiadzie pierwszy toast wnosił prezes „Koła" p. Piotr Kosobucki życząc prezydentowi, aby doprowadził do skutku uporządkowanie miasta i dalej pracował nad jego powiększeniem i upiększeniem, wyrażając zarazem życzenia posłom, duchowieństwu, prasie i członkom Koła, aby trwali przy programie chrześciańskim i patrjotycznym prawie cując wspólnie nad odrodzeniem i rozwojem miasta. Toast ten wnosił w ręce prezydenta.

Prezydent dr. Leo w pięknem przemówieniu zaznaczył, że w roku ubiegłym we wszystkich trzech zaborach naród polski przechodził niebywałe wstrząśnienia, a pod zaborem pruskim, ucisk narodowy wzmógł się do straszliwych rozmiarów, ale jednocześnie wzmocnił się duch narodu, i wszędzie odbywa się konsolidacja społeczeństwa, która powinna nas doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa. W tej myśli wnosi mowca toast na cześć Koła i mieszczan krakowskich.

Następnie wspomniał jeszcze prezydent, że Kraków utracił niedawno zacnego kapłana ks. biskupa Bandurskiego, którego całe miasto czciło i kochało. Ks. Bandurski był stałym uczestnikiem zebrań Koła, aby więc odwdzięczyć się za jego serdeczność i dobroć zaproponował prezydent wysłanie do niego telegramu gratulacyjnego. Wniosek ten przyjęto burzliwymi oklaskami. Następnie przemawiali: dr. Petelenz, dr. K. Lipowski, dr. Radziszewski z Dębnik, a wreszcie toast „kochajmy się" wniósł dr. Staniszewski.

— **Koncert** Pelagii hr. Skarbek odłożony został jak już donosiliśmy na piątek dn. 11 b. m. Całkowity czysty dochód przeznaczny jest na pomnik Chopina.

— **Tow. wzaj. pom. uczestników powstania.** Na ogólnem zebraniu krakowskich członków Towrzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstanie polskiego z roku 1863 i 1864 wybrano do Delegacji krakowskiej następujących członków Przewodniczący Prof. Dr. Stanisław Pareński zastępca przewodniczącego ks. kan. Juliusz Drohojowski wydziałowi Stanisław Bieliński, Stanisław Biliński, Prof. Dr. Franciszek Bylicki, Eustachy Chronowski. Hipolit Filochowski Edmund Klemensiewicz, Dr. August Kwaśnicki, Władysław Niewiarowski, Edward Uderski, Edward Wojnarowicz. Komisja kontrolująca Jan Marek Prof. Józef Mikulski. Prócz tego mianowano członkami honorowymi pp. Józefa Popowskiego, posła do Rady państwa i p. Adama Idzikowskiego, inżyniera w uznaniu ich zasług dla Towarzystwa położonych.

— **Wydział Tow. popierania obrony dzieci** i opieki nad młodzieży im. Pestalozziego w Krakowie zawiadamia, iż Walne Zgrom. odbędzie się dnia 21 stycznia br. w poniedziałek o godz. wpół do szóstej w lokalu Koła Pań T. S. L. przy ul. Szpitalnej l. 7 z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Wydziału ze swojej działalności od dnia zawiązania Tow. do dnia 1 stycznia 1907 r. 3) Sprawozdanie kasowe za powyższy przeciąg czasu. Sprawozdanie rachunkowe do końca roku administracyjnego d. 31 sierpnia 1906 r. 4) Sprawozdanie tymczasowego Komitetu, 6) Wniosek Wydz. dla Kół miejsc. 7) Wnioski samoistne czł. 8) Wybór 15 członków Wydziału i 3 członk. Rady Nadzorczej, 9) Wybór delegata na Walne Zgromadzenie Ogólnego Austrjackiego Związku im. Pestalozziego.

W razie nie przybycia w ilości oznaczonej statutem, członków, drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się o godz. 6, t. j., w pół godziny później, bez względu na ilość obecnych członków.

Każdy członek T-wa ma prawo, od dnia 19 stycznia b. r. do dnia Walnego Zgromadzenia,

Waluś.

4) Przez Andrejewa.

(Dokończenie.)

—**Jak ty urosłeś, Walusiu! Mogłam nie poznać** — spróbowała żartować, ale chłopak milcząc, poprawiał czapeczkę na główce i nie patrzał w oczy, jak to miał we zwyczaju.

—**Może gniewasz się na mnie?—pytała matka.** Ale Waluś, nie odpowiadając na pytanie, rzekł:

—No, chodźmy już!

—Walusiu!—rozległ się krzyk rozpaczliwy z pokoju Anastazji, — która stanęła na progu, z oczami, opuchniętemi od łez i, rzucając się do chłopczyka, uklękła przed nim, położyła głowę na jego ramieniu i zamarła w rozpaczy.

—Chodźmy, Walusiu—rzekła nagle wysoka, koścista kobieta, ciągnąc go za rękę. Nie dla nas miejsce wśród takich ludzi, którzy chcieli skazać twoją matkę na taką mękę... na taką mękę...

W głosie jej dźwięczała nienawiść i zdawało się, że chciałaby kopnąć nogą klęczącą kobietę.

— O, okrutni! Chcieli matce odebrać ostatnie dziecko — wyrzekła z sykiem i targnęła Walusia zarękę.

Po chwili sanki unosiły Walusia bezszumnie z cichego domu, pełnego ślicznych kwiatów i całego świata bajek i wszystko Walusiowi zdawało się jakąś bajką i on sam i wysoka sucha kobieta, przyciskająca go do siebie kościstą ręką. Walusiowi zmarzła rączka, w której trzymał książkę, ale nie chciał prosić matki, żeby ją wzięła.

W małym pokoiku, do którego przywiozła Walusia, było brudno i gorąco.

— Zziębłeś! zaczekaj!, zaraz napijesz się herbaty. Jakie czerwone masz ręce. I oto jesteś z mamą. Cieszysz się? — pytała:

Waluś bojąc się swej szczerości, odpowiedział głosem niepewnym :

— Nie.

— Nie? A ja kupiłam dla ciebie zabawki, tam na oknie leżą.

Waluś podszedł do okna obejrzeć zabawki. Były to brzydkie konie z kartonu i żołnierze ołowiani. Walusia już dawno nie bawiły takie zabawki i nie lubił nawet patrzeć na nie, bojąc się być niegrzecznym, powiedział:

— Tak, ładne zabawki.

Ale matka dostrzegła spojrzenie niechęci, jakiem obrzucił zabawki na oknie, więc rzekła z tym nieprzyjemnym uśmiechem.

— Nie wiedziałam kochanku, jakie lubisz. A te dawno już kupiłam dla ciebie. Waluś milczał, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

— Jestem taka sama, Walusiu, taka sama na całym świecie, nie mam kogo poradzić się.

Waluś milczał. Nagle twarz kobiety wycią gnęła się, łzy jedna po drugiej zaczęły raptownie spływać po twarzy i jak gdyby zapadła si pod nią ziemia, kobieta upadła na łóżko, aż skrzypnęło żałośnie pod ciężarem jej ciała. Przyciskając jedną rękę do piersi, drugą do skroni, kobieta wpatrywała się gdzieś przez ścianę swemi zbladłemi od łez oczami i szeptała:

— Nie podobały się... nie podobały..

Waluś po namyśle podszedł do łóżka, położył swoją czerwoną zmarźniętą rączkę na wielkiej kościstej głowie matki i rzekł ze zwykłą sobie powagą i stanowczością:

— Nie płacz mamo! Będę kochał ciebie. Bawić się temi zabawkami nie chcę, ale będę bardzo kochał ciebie! Jeśli chcesz to przeczytam ci o biednej rusałce.

KONIEC.

przeglądać wszystkie księgi T-wa i żądać wyjaśnień w godzinach urzędowych między 12 a 1 g. w biurze T-wa przy ul. Zwierzynieckiej l. 10-1p.
Sekretarz Wacław Kolbe.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Wczoraj przed godziną 8 wieczorem, na szynach toru kolejowego w pobliżu kościoła św. Mikołaja, znaleziono poszarpane zwłoki młodego mężczyzny z oddzieloną głową, którą dopiero po długiem szukaniu znaleziono. Tożsamości osoby nie stwierdzono. Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek samobójstwa, gdyż na śniegu jest ślad ułożenia się na szynach. Samobójca był przyzwoicie ubrany. Śmierć sprawdził lekarz policyjny dr. Schwarz, a protokół wypadku spisał komisarz policji dr. Woliński.

Telegramy.

Walki bratobójcze w Łodzi.

Łódź. Rzezie robotnicze trwają w dalszym ciągu. Wczoraj na ulicy Widzewskiej postrzelono śmiertelnie nieznanego z nazwiska robotnika; na ul. Fabrycznej — robotnika Rocha Maciaszka; na ul. Młynarskiej—robotnika Władysława Pawlaka; na ul. Senatorskiej — felczera Stefana Orłowskiego. Wszystkich rannych odwieziono do szpitala w stanie ciężkim.

Na ul. Wysockiej, obok toru kolei łódzkiej, kilku wystrzałami z rewolweru zabito 39-letniego Stanisława Adamka, majstra z fabryki Tow. akcyjnego Heinzla i Kunitzera w Widzewie.

Wyklęcie mankietników

Warszawa. Stosownie do rozporządzenia ks. arcybiskupa Wincentego Popiela, dzisiaj we wszystkich kościołach archidjecezji warszawskiej, kapłani z ambon odczytali wiernym dekret św. rzymskiej i powszechnej inkwizycji na mankietników, a wszczególności na Janą Kowalskiego i Marją Franciszkę Kozłowską.

Bomba w Kijowie.

Kijów. W hotelu Kupieckim na Padole w numerze, zajętym przez przybyłą z Odessy Kapłanównę, wybuchnęła bomba. Wybuch sprawił wielką ruinę. Kapłanówna zraniona, szyby powypadły w sąsiednich domach, w numerze znaleziono brauning. Kapłanównę aresztowano, a dwaj młodzi ludzie, którzy byli u niej w numerze, zdążyli uciec.

Bandytyzm w Petersburgu.

Petersburg. Kilku zamaskowanych bandytów przybyło do składu drzewa przy wale kamerkołowskim, krzyknęli „ręce do góry" i zabrali z kasy pieniądze z targu dziennego, poczem przeszli do zakładów mechanicznych Tilmansa, lecz tam stróż zaalarmował fabrykę. Bandyci strzelali dwukrotnie do stróża, raniąc go ciężko, lecz zbiegli.

Petersburg. Do mieszkania dyrektora szkoły Szczepkina, przy ulicy Symbirskiej, o godz. 5-tej wieczorem wpadło kilku młodych bandytów, związali Szczepkina i jego żonę, zrabowali rb. 500, lecz nie zdążyli przystąpić do dalszego rabunku, gdyż posłyszeli umówiony sygnał postawionego na straży towarzysza o zbliżaniu się policji i stróżów. Bandyci uciekli, jednego z nich wszakże ujęto, zdołał on dać do siebie strzał i zranił się śmiertelnie. Pozostali uciekli.

Wypadek z bombą.

Jekaterynosław. Na przedmieściu Amur, w pewnym niezamieszkanym domu eksplodowała bomba. Policja przedsięwzięła rewizyę w owym domu i znalazła jeszcze dwie bomby, które umieściła w innym domu, aby je następnie zniszczyć. Po południu przybyli na miejsce trzej oficerzy kozaccy i prosili o pokazanie im bomb. Gdy jeden z oficerów podniósł bombę, nastąpiła eksplozya a po niej druga eksplozya. Trzej oficerzy kozaccy i jeden policyant zginęli, oficer policyjny odniósł ciężkie rany. Dom uległ zniszczeniu.

Głód w Rosji.

Ufa. Głód straszliwie tępi ludność. Co się dzieje po wsiach baszkirskich, nie da się opisać. Chleb wypiekany jest z plew z domieszką ziół i korzeni. Choroby epidemiczne wywołane głodem, szerzą się w powiatach: belebejowskim, menzelińskim i ufańskim. Urząd ziemski zredukował zapomogi żywnościowe z braku środków. Ziemstwo oblicza, że na wyżywienie ludności inwentarza potrzeba rb. 3,633.000, ministerjum zaś dało tylko rbl. 1,250.000.

Położenie na Kaukazie.

Tyflis. W pow. kraigińskim dziewięciu zbrojnych Persów zrabowało 138 sztuk bydła we wsi Sachsewań i uprowadziło je do Persji, przeprawiwszy się prez rzekę Arake. W pow. zangezurskim 18 rozbójników perskich uprowadziło 60 sztuk bydła ze wsi Szchilu, jednocześnie zaś 30 rozbójników perskich uprowadziło 84 sztuki bydła ze wsi Begmalinu. Mieszkańcy, przy pomocy straży pogranicznej dognali rozbójników i odebrali swoje bydło.

W Tyflisie podczas wymiany strzałów w pogoni za zabójcami obywatela Grozdiewa, zraniono wypadkowo chłopca, policyanta i żołnierza. Zabójcę ujęto i oddano go pod sąd wojenny polowy.

Tyflis 4-go stycznia. (T. A. P.) — Skutkiem wypadków politycznych, koloniści tłumnie opuszczają Kaukaz. sprzedając za bezcen swoje grunta i dobytek i przenosząc sie do Europy. Rabunki i morderstwa szerzą się wciąż na Kaukazie w rozmiarach zastraszających.

Wykrycie drukarni rewolucyjnej.

Helsingfors. Policja wykryła w mieście tajną drukarnię, w której drukowano pismo „Wiestnik kazarmy" rozszerzany przez agitatorów wśród żołnierzy. Skonfiskowano prasę i czcionki. Aresztowano trzy osoby.

Konstytucja rosyjska!

Petersburg. Minister sprawiedliwości rozesłał do Izb sądowych okólnik, w którym wyjaśnia (!) że redaktorowie, pociągnięci do odpowiedzialności, nie mogą zasiadać się na listach wyborczych. Minister z tego względu poleca prokuratorom prowadzić listę redaktorów, podlegnietych do odpowiedzialności sądowej w sprawach charakteru politycznego i donosić o nich gubernatorom i naczelnikom miast.

Hurko-Lidval.

Petersburg. (Pet. aj tel.) Komisja w sprawie Hurko-Lidval zakończyła swe prace i przed łoży sprawozdanie jeszcze przed świętami ruskiemi Bożego Narodzenia.

Petersburg. Według wniosku komisji śledczej wiceminister Hurko ma być oddany pod sąd za przekroczenie władzy i za „niedostateczną uwagę" w sprawie zawarcia umowy z Lidvalem.

Hr. Witte.

Petersburg. Witte oświadcza, że nie ma zamiaru kandydować do Dumy, i że wycofa się zupełnie z życia politycznego.

Bitwa pod Zinat w Marokko.

Tanger. (Niem. tow. kabl.) Rajzuli pojmał i zamordował kaida szczepu Fuhsias, poczem z dwóstu zwolennikami obwarował się w Zinat, będąc zdecydowanym bronić się do ostatka.

Tanger. (Niem. Tow. kablowe.) Między Rajzulim a wojskami ministra wojny rozpoczęła się walka. Szczegółów brak.

Tanger. (Aj. Havasa.) O godzinie 11. przed południem przednie oddziały wojsk ministra wojny Gebbasa otworzyły ogień na twierdzę Rajzulego, którego ludzie również odpowiedzieli z obwarowanej pozycyi bardzo intenzywnym ogniem. Ponieważ broń żołnierzy Rajzulego niosła dalej, aniżeli broń wojska mahalli, to ostatnie musiało się cofnąć, poczem minister wojny Gebbas ustawił swą artyleryę w oddaleniu około 1500 metrów od twierdzy i kazał rozpocząć ogień. O godzinie 2 zmuszono ogień z twierdzy do milczenia. Wojska ruszyły naprzód.

Tymczasem Rajzuli uciekł w góry i — jak słychać — ukrył się wśród skał pasma górskiego. Straty Rajzulego nie są jeszcze znane. Po stronie Gebbasa było 2 zabitych i kilku rannych. Między rannymi znajduje się dowódca mahalli Buchta ben Bagadi, postrzelony w ucho.

Tanger. (Aj. Havasa.) Według ostatnich wiadomości, mehalla straciła 20 ludzi, Rajzuli 50. Około 1000 ludzi brało udział w ogniu przeciw mehalli. Pod osłoną tego ognia zdołał Rajzuli wieczorem uciec z Zinat, które jest zniszczone i stoi w płomieniach.

Rozbicie się okrętu.

Ankona. W tutejszym porcie zapędził wiatr okręt nieznanej prowenjencji na skałę. Jak słychać zatonęło 12 osób. Dotąd wydobyto jedne zwłoki.

Ankona. Okręt, który rozbił się o skałę w porcie, jest greekim okrętem „Urania". — 12 ludzi z załogi zginęło. Ładunek jest stracony.

Zamach bombą na bank w Ameryce.

Filadelfia. Do Banku Narodowego przyszedł nieznany człowiek i zażądał pieniędzy; gdy mu ich odmówiono, rzucił bombę, od której wybuchu zginął sam, jak również i kasyer. Inne osoby odniosły rany.

Niemcy w Afryce.

Berlin. „Nordd. Allg. Zgt" donosi: Komendant wojsk w południowo-zachodniej Afryce nadesłał sprawozdanie, że dalszych 600 żołnierzy, będzie mogło być odesłanych z powrotem przed 1 kwietnia.

Kolonia. „Kölnische Zgt" donosi, że gubernator Benigsen wnosi przeciw b. posłowi Erzbergerowi oskarżenie o oszczerczą obrazę, jakiej miał się w obec niego wspomniany poseł dopuścić w swojej broszurze.

Wypadek przy budowie kolei.

Frankfurt. „Franfurter Zeitung" donosi, że onegdaj przy budowie koleji w Lamscheid, za padł się szyb, zasypując 40 robotników. Dotąd wydobyto trzy trupy.

Zakończenie strejku.

Berlin. Jak dzienniki donoszą, zapadła na zgromadzeniu 1800 strejkujących robotników fabryki Simmensa uchwała, przerwania strejku i pozostania do woli robotnikom czy chcą lub nie powrócić do pracy.

Strejk kolejowy w Bułgaryi.

Zofia. Ogólny strejk kolejowy trwa dalej. Dotąd przywrócono jedynie ruch osobowy. Ruch towarowy wstrzymany jest zupełnie, co naraża kupców na wielkie straty. Dzisiejszy pociąg jadący z Konstantynopola do Belgradu nie mógł odjechać. Strejkujący mają otrzymywać subwencje z zagranicy. Wczoraj odbyło się zebranie socjalistyczne, na którem zaprotestowano przeciw stanowisku rządu. Rząd zawiadomił dyrekcje kolei orjentalnych, że koleje bułgarskie z powodu strejku nie mogą przyjmować przesyłek towarowych.

Belgrad. Dające się od pewnego czasu zauważyć częściowe przesilenie w gabinecie Pasica przybrało w ostatnich dniach stadyum krytyczne. Minister sprawiedliwości Vesnić z powodu nominacyi pewnego urzędnika popadł w konflikt z partją rządową i ma powrócić na pierwotnę stanowisko posła w Paryżu.

Minister robót publicznych Stankowic ma ustąpić miejsca obecnemu ministrowi oświaty Stojanowicowi, a także minister wojny Putnik ma ustąpić z powodu choroby, i według krążących pogłosek ma zostać prezesem komisji, która odbierze armaty od fabryki w Creuzot. Minister oświaty Nikolic upatrzony jest na stanowisko posła w Konstantynopolu. Chory minister spraw wewnętrznych Protic ma ustąpić z gabinetu. Przeprowadzeniu tych zmian przeszkadza na razie ta okoliczność, iż trudno jest znaleść w łonie partyi rządowej odpowiednich następców.

Z Bułgarji.

Zofia. Według. wiadomości z Macedonii, Deman Gruew, który uchodził za właściwego przywódcę rewolucyjnej organizacyi w kraju, został przez wojsko tureckie wraz z pięcioma towarzy szami zabity. Jakkolwiek brak jeszcze potwierdzenia tej wiadomości, wywołała ona wielkie wrażenie.

Żydzi galicyjscy wobec wyborów.

Lwów. Wczoraj o godz. 4 popoł. odbyło się w sali ratuszowej, zwołane przez żydowskich po słów do Rady państwa i sejmu zgromadzenie żydów, w sprawie zajęcia stanowiska wobec zbliżających się wyborów. Zebrało się kilkuset żydów z miasta Lwowa i prowincyi. Przewodniczył prezydent Izby handlowej i przemysłowej Horowitz. W dyskusji zabierali głos posłowie Loevenstein, Fruchtman i Kolischer, oraz radni Aszkenaze, Feldstein i inni. Uchwalono następującą rezolucyę: „Wiec żydowski uchwala stworzyć krajową organizacyę żydowską dla obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej w kraju, w przekonaniu, że praca ta służy też najskuteczniej interesom ogólno-krajowym i narodowym polskim. Wiec wybiera w tym celu komitet wykonawczy z siedzibą we Lwowie i ustanawia delegatów w miastach prowincyonalnych, które w porozumieniu z komitetem wykonawczym zajmą się organizowaniem komitetów lokalnych. Wiec wzywa komitet wykonawczy, aby wypracował program prac własnych i program prac komitetów lokalnych, i aby sformułował postulaty żydów w kierunku obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej w kraju, aby rozwinął jak najenergiczniejszą akcyę celem wywalczenia tych postulatów i wdrożył w tym kierunku odpowiednie kroki u władz rządowych, i autonomicznych, tudzież u innych publicznych związków krajowych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr [...] Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego